

Prokop Tomek

"Monachijska menażeria. Walka z Radiem Wolna Europa 1950-1989", Paweł Machcewicz, Warszawa 2007 : [recenzja]

Pamięć i Sprawiedliwość 8/1 (14), 444-450

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



**Paweł Machcewicz, „Monachijska menażeria”. Wal-
ka z Radiem Wolna Europa 1950–1989, Instytut Pamięci
Narodowej, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warsza-
wa 2007, ss. 444**

Radio Wolna Europa w Monachium miało wyjątkowe znaczenie dla miesz-
kańców państw europejskich znajdujących się pod rządami komunistycznymi.
Jego istnienie spowodowało wyłom w absolutnej cenzurze mediów, było dla
zniewolonych krajów symbolem opozycji oraz postrachem dla ich przy-
wódców.

Blisko 20 lat po upadku reżimów komunistycznych w Polsce i Czechosłowacji
w obu krajach zaczęto otwierać archiwa i badać zgromadzone w nich materiały.
Ujawnianie przeszłości to jednak powolny proces. W przypadku RWE i blisko
czterech dekad jego istnienia mamy olbrzymią liczbę dokumentów dotyczących
tysięcy ludzkich losów i wydarzeń.

Fenomen RWE, jego oddziaływanie oraz znaczenie dla społeczeństwa cze-
chosłowackiego i polskiego można badać i porównywać na kilku płaszczyznach.
Jak duży był wpływ radiostacji w Monachium na obywateli i sytuację poli-
tyczną w obu krajach? Jak na działania RWE reagowały rządy komunistyczne?
W jaki sposób partie rządzące (KPCz i PZPR) oraz ich aparaty bezpieczeństwa
współpracowały przy zwalczaniu RWE? Właśnie zdarzyła się dobra okazja
do porównań. W 2006 r. w Czechach ukazała się praca na temat stosunku
czeskosłowackiego aparatu bezpieczeństwa do RWE¹, a w Polsce w 2007 r.
opublikowano monografię poświęconą walce polskich władz komunistycznych
z tą rozgłośnią.

Pierwszą sprawą, którą można porównywać, są możliwości badań historycz-
nych w obu krajach. Książka Pawła Machcewicza jest wzorowym przykładem
odpowiedzialnego podejścia historyka. Machcewicz starannie przestudiował
i poddał krytycznej analizie sporą liczbę materiału archiwalnego, rozmawiał
z wieloma istotnymi świadkami. W swoich wnioskach opartych na głębokiej
wiedzy zwrócił uwagę na ograniczenia badań archiwalnych w Polsce, wynika-
jące ze stanu zasobów archiwalnych oraz wymogów prawnych. Pod względem
prowadzenia badań nad działalnością komunistycznego aparatu bezpieczeństwa
sytuacja w Czechach jest bardziej sprzyjająca. Dotyczy to nie tylko dostępu do
akt tajnych współpracowników wywiadu Służby Bezpieczeństwa (StB, Státní
bezpečnost), ale również zachowanych materiałów wywiadu z końca lat osiem-
dziesiątych. W ciągu ostatnich kilku lat czeski wywiad cywilny udostępniał
historykom wybrane dokumenty oraz pełne akta, dotyczące szczególnie tzw.
ośrodków dywersji ideologicznej i emigracji. Od lutego 2008 r. materiały
wywiadu StB znajdują się niemal w komplecie w gestii nowego Archiwum
Organów Bezpieczeństwa (ABS, Archiv bezpečnostních složek), co stwarza
jeszcze lepsze warunki prowadzenia badań.

¹ P. Tomek, *Objekt ALFA. Operace československého bezpečnostního aparátu proti RFE*, Praha 2006.

Istotne jest porównanie oddziaływania audycji RWE na sytuację społeczno-polityczną w obu krajach. Reżim w Polsce w wielu przejawach niezadowolonia obywatelskiego na przestrzeni lat dostrzegał właśnie wpływ „Głosu Wolnej Polski”, czyli Radia Wolna Europa. Dlatego reagował na audycje RWE z wielką nerwowością; prowadził walkę z rozgłośnią przede wszystkim przez intensywną propagandę. Z kolei reżim czechosłowacki przez większość czasu skrupulatnie i z powodzeniem starał się izolować sporadyczne przejawy niezadowolonia i protestów od większości społeczeństwa. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych komuniści dość ostro oskarżali w mediach czechosłowacką sekcję RWE o działalność szpiegowską – przekazywanie hasel i poleceń dla ruchu oporu w kraju w audycji „Vzkazy domovu” (Wiadomości dla kraju) oraz o wywoływanie poczucia ogólnego zagrożenia przez wysyłanie balonów z ulotkami. System polityczny w Czechosłowacji był jednak od połowy lat pięćdziesiątych dość stabilny wewnętrznie. Ostatni naprawdę duży strajk odbył się przy okazji reformy walutowej w czerwcu 1953 r. Kolejne niebezpieczne dla władzy protesty społeczne pojawiły się dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych.

W okresie praskiej wiosny 1968 r. dyrektor sekcji czechosłowackiej RWE Jaroslav Pecháček starannie studiował założenia audycji redakcji węgierskiej RWE z 1956 r. Potwierdza to jego syn Pavel Pecháček, ostatni dyrektor sekcji czechosłowackiej. Jaroslav Pecháček starał się nie rozbudzać ruchu reformatorskiego. Nie tylko z obawy przed odpowiedzialnością za ewentualny rozlew krwi, ale bez wątplenia także dlatego, by nie kompromitować komunistycznych reformatorów. Po stłumieniu praskiej wiosny propaganda komunistyczna uznała naturalnie, że za „kontrrewolucję” w Czechosłowacji odpowiedzialny jest Zachód. Za głównych inspiratorów uznano wprost służby specjalne Wielkiej Brytanii i USA. Sekcja czechosłowacka RWE nie została w ogóle wspomniana w zasadniczym dokumencie okresu normalizacji – Poučení z krizového vývoje ve straně a společnosti po XIII sjezdu KSČ (Wnioski z sytuacji kryzysowej w partii i społeczeństwie po XIII Zjeździe KPCz). W uproszczeniu można stwierdzić, że komuniści zapewne nie uważali wpływu RWE na wydarzenia w Czechosłowacji za istotny. Dlatego nie reagowali aż tak stanowczo jak polskie władze na program radiostacji, nie zaprzeczali jej doniesieniom, nie komentowali ich i nie walczyli z nimi publicznie. Przyjęli taktykę ignorowania i bagatelizowania działalności RWE. Podczas gdy w Polsce kontrpropaganda komunistyczna była bardzo aktywna, w Czechosłowacji reżim koncentrował się raczej na totalnej cenzurze (zakłócaniu) i nie zastanawiał się nad tym, jak reagować na argumenty przeciwników.

Wiele zjawisk w obu krajach było jednak bardzo podobnych. Także na obszarze Czechosłowacji w latach 1951–1956 pojawiały się w olbrzymiej liczbie balony z ulotkami Wolnej Europy. Ta kampania spotkała się z dużą niechęcią władz czechosłowackich. Próbowano zestrzeliwać balony oraz składano protesty dyplomatyczne na forum międzynarodowym w związku z rzekomym zagrożeniem dla transportu lotniczego.

Podobnie jak w Polsce, w latach 1955–1956 także w Czechosłowacji prowadzono pod kontrolą wywiadu akcję repatriacyjną. Przyniosła ona jednak niewielkie rezultaty – do kraju powróciło tylko 1169 uchodźców. Wśród nich była

część niezbyt istotnych pracowników Wolnej Europy, którzy później prowadzili w Czechosłowacji ataki propagandowe przeciwko RWE².

Kolejnym punktem wspólnym była obrona pasywna, czyli zagłuszanie emisji programu z zagranicy. W listopadzie 1950 r. doszło do spotkania koordynacyjnego przedstawicieli PRL i Czechosłowacji, ale praktyczna współpraca została rozpoczęta dopiero w 1952 r. Obie strony pomagały sobie wzajemnie zagłuszać audycje RWE, ponieważ ze względu na właściwości propagacji fal krótkich skuteczniejsze było zagłuszanie z większej odległości. Po kilku latach oba kraje zdecydowały się jednak na inne środki działania. W listopadzie 1956 r. wskutek protestów antyrządowych przestano zagłuszać w Polsce audycje RWE, powrócono do tego dopiero w 1971 r. Z kolei w Czechosłowacji audycje RWE były zagłuszane aż do grudnia 1988 r.

Bardzo interesująca jest sfera działalności tajnych służb, przenikania wywiadowczego oraz próby ukrytego wywierania wpływów na RWE. Mimo wielu podobnych działań znajdziemy tu także najwięcej różnic. Na przykład z czechosłowackiej StB w latach pięćdziesiątych nie uciekł żaden tak wysoki rangą oficer, jak płk Józef Światło. Po swojej ucieczce do Berlina Zachodniego w 1954 r. występował on regularnie w audycjach sekcji polskiej RWE, gdzie kompetentnie demaskował gry Służby Bezpieczeństwa i PZPR. Wystąpienia Światły w audycjach RWE miały zarazem niewątpliwie duży wpływ na moralność SB oraz na stosunek obywateli wobec niej.

Sama metoda pozyskiwania źródeł informacji w RWE była w przypadku SB i StB podobna. Próby wysyłania do RWE – tak jak do innych ośrodków na emigracji – wyszkolonych agentów przynosiły w obu krajach niewielkie rezultaty. Rutynowo próbowano werbować do współpracy pracowników RWE przez szantażowanie ich krewnych oraz nawiązywanie kontaktów z nimi wskutek różnorodnych więzi z ojczyzną. Pod tym względem rezultaty działań obu służb były odmienne. Podczas gdy w latach pięćdziesiątych polskiej SB infiltracja udała się chyba tylko w jednym przypadku (późniejszy reemigrant i działacz propagandy Zbigniew Brydak), to dla StB druga połowa lat pięćdziesiątych stanowiła okres względnych sukcesów i gorączkowej aktywności. Oprócz wielu agentów wysyłanych lub pozyskanych w RWE (większość z nich jednak współpracowała z StB zapewne za wiedzą „drugiej strony”), służby czechosłowackie podejmowały liczne drobne ataki, „akcje zakłócające”, jak rozsyłanie fałszyfikatów i anonimów, niszczenie samochodów pracowników rozgłośni czy też rozlewanie śmiertelnych chemikaliów w pomieszczeniach sekcji czechosłowackiej RWE. W ten sposób StB starała się zastraszać ludzi i pokazywać swoje długie ręce. Już w 1957 r. zaplanowano pierwszy atak bombowy. Najważniejszymi akcjami wywiadu była kradzież archiwum dziennikarza Jożki Pejskara oraz skuteczne poróżnienie organizacji związkowych w RWE na tle istnienia podwójnych pensji pracowników (w markach i dolarach).

Szczytem prób zastraszenia czechosłowackich pracowników RWE była w grudniu 1959 r. próba otrucia ich za pomocą solniczek z atropiną rozstawionych w stołówce RWE. Agent StB spiker Ivan Havlík – przymuszony do

² P. Cajthaml, *Akce NÁVRAT a Hlas domova aneb „Vraťte se do ráje, vše odpuštěno!”*, „Securitas Imperii” 2006, nr 13, s. 93–107.

współpracy z wywiadem po porwaniu jego ojca z Berlina do Czechosłowacji oraz jego późniejszym uwięzieniu – poinformował jednak o sprawie „drugą stronę”. Skutkiem tego była wielka i zakończona sukcesem kampania propagandowa władz amerykańskich i niemieckich przeciwko „trucicielom ze Wschodu”. Dla StB nieudana akcja spowodowała destrukcję środowiska wywiadowczego w RWE na całą dekadę lat sześćdziesiątych. Dotychczasowi agenci zamilkli (być może też w porozumieniu ze swoimi partnerami z CIA i RWE), a nowych „komunistycznym trucicielom” nie udawało się pozyskiwać. Jedyнным ważniejszym źródłem informacji był od połowy lat sześćdziesiątych współpracownik „Dior” – Ivo Šafář z wiedeńskiego biura RWE.

Z kolei SB właśnie w latach sześćdziesiątych odnosiła istotne sukcesy. Sprawa Wiktora Trościanki nie ma analogii w warunkach czechosłowackich. Wywiad czechosłowacki, dążąc do pozyskania współpracowników w RWE, również grał czasem z powodów taktycznych na strunie antysemityzmu lub „wspólnych interesów” ochrony pokoju na świecie, zazwyczaj jednak bezskutecznie. Nie udało mu się nigdy pozyskać w RWE źródła informacji takiego formatu, jaki reprezentował szanowany dziennikarz Trościanko.

Na uwagę zasługuje też jeszcze inna różnica: Trościanko został pozyskany i był prowadzony przez polski wywiad wojskowy. Natomiast w Czechosłowacji już od 1956 r. „opieka” nad RWE stanowiła wyłączną domenę wywiadu StB (Zarząd I MSW), który starannie strzegł swojego monopolu. Dopiero od połowy lat siedemdziesiątych w sprawach RWE zaczął mocno działać kontrwywiad StB do walki z wrogiem wewnętrznym. Niewątpliwie doszło do tego w wyniku procesu helsińskiego oraz ciągle nasilających się kontaktów opozycji w kraju z emigracją.

Impuls dla redakcji czechosłowackiej RWE, a z drugiej strony dla reżimu, dała silna fala emigracyjna po 1968 r. Oznaczała ona napływ nowych ludzi, nowe pomysły, nowe możliwości – na swój sposób dla obu stron. Jesienią 1968 r. dostał się w ten sposób do RWE późniejszy najbardziej znany publicznie agent czechosłowackiego wywiadu – „kapitan” Pavel Minařík. Rezultaty jego misji po powrocie do Czechosłowacji w styczniu 1976 r. zostały mocno przesadzone. Minařík nie pełnił w RWE istotnej funkcji (był spikerem, daremnie starał się o pracę redaktora), wskutek młodego wieku i swoich cech osobowościowych miał mało istotnych kontaktów wśród wybitnych przedstawicieli emigracji, a wartość przekazywanych przez niego raportów przeważnie odpowiadała jego pozycji w rozgłośni. Analiza sprawy Pavla Minaříka wymagałaby jednak dużo więcej miejsca. Chyba najistotniejszym skutkiem jego wielu wystąpień po powrocie do Pragi było utrudnienie dostępu do monachijskiej siedziby RWE. Z wyjątkiem sporadycznych i marginalnych przypadków stała się ona zamknięta dla StB aż do 1989 r. Podobny efekt w Polsce przyniósł powrót w 1974 r. pracowników redakcji polskiej RWE Mieczysława Lacha i Andrzeja Smolińskiego.

Po każdej swojej kampanii propagandowej reżim czuł się zwycięzcą pod względem politycznym, w rzeczywistości jednak oznaczała ona kres dotychczasowych sukcesów. Także czas po powrocie Minaříka można nazwać okresem stłumienia aktywności wywiadu czechosłowackiego, wydaje się, że jego siły były już na wyczerpaniu. W połowie lat osiemdziesiątych rozpoczął się aktywny dialog między grupami opozycyjnymi w kraju a RWE, co spowodowało

przeniesienie walki z rozgłośnia na obszar Czechosłowacji. Z kolei, według ustaleń Machcewicza, SB do ostatniej chwili starała się skłócić pracowników RWE oraz utrudniać kontakty rozgłośni z ojczyzną, które w przypadku Polski były – w dłuższej perspektywie – o wiele intensywniejsze i trwalsze.

Naturalnie, w zestawieniu przedsięwzięć obu reżimów komunistycznych przeciwko RWE nie może zabraknąć sprawy polskiego „kapitana” Andrzeja Czechowicza. Jego misja była logicznie porównywana z aktywnością Minaříka. Łączył ich nie tylko pobyt w Monachium i rozdmuchany przez propagandę powrót do kraju. Kampania Minaříka miała w rzeczywistości bardzo podobną strukturę jak Czechowicza. Najpierw w celu stworzenia napięcia podawano informację o powrocie niewymienionego z nazwiska pracownika RWE – agenta wywiadu, następnie odbywała się zainscenizowana konferencja prasowa, a później ukazywały się różne publikacje i wywiady. Obu agentów łączyła też ich mało istotna pozycja w hierarchii RWE. Czechowicz wyjechał do Niemiec jako autentyczny uchodźca i agentem SB został dopiero w RWE. Minařík zaś został pozyskany już w CSRR i celowo wysłany do radia. Funkcjonariuszem SNB (*Sbor národní bezpečnosti* – Korpus Bezpieczeństwa Narodowego) i jego „kapitanem” został dopiero po powrocie (początkowo miał być tylko nadporucznikiem!), podobnie jak członkiem KPCz. O oba „wyróżnienia” wnioskował daremnie już z Monachium. W związku z tym, że nie zachowały się akta Czechowicza jako współpracownika wywiadu, nie można porównywać ich konkretnych działań. Akcenty ich wystąpień propagandowych były jednak odmienne: Czechowicz miał przede wszystkim demaskować powiązania RWE z Polską, a tym samym udział radia w akcjach „wroga wewnętrznego”. Minařík miał wprowadzić takie samo zadanie, ale celem jego wystąpień było ponadto wsparcie dążeń do likwidacji RWE jako części CIA, reliktu zimnej wojny i przeszkody w procesie odprężenia... Minařík był niezwykle aktywny i wykazywał dużą inicjatywę. Jego propozycje ataku bombowego z pewnością zostałyby wykorzystane w latach pięćdziesiątych. Po 1972 r., kiedy zaczął je składać, ewentualne skutki polityczne były już nie do przyjęcia.

Krótko po swoim powrocie z Monachium Andrzej Czechowicz przyjechał wiosną 1971 r. do Czechosłowacji. Ukazały się tu dwie książki: najpierw *Kapitán Czechowicz splnil úkol* (Kapitan Czechowicz wykonał zadanie), a w 1976 r. także *Sedm těžkých let* (Siedem trudnych lat). Minařík w rewanżu przyjechał na początku czerwca 1976 r. na zaproszenie polskiego wywiadu do Polski. W Warszawie przyjął go zastępca naczelnika polskiego wywiadu, zastępca dyrektora Departamentu I MSW (wywiad cywilny) płk Wojciech Młynarski. Obaj „bohaterowie” – Minařík i Czechowicz – spotkali się ze słuchaczami Wyższej Szkoły Oficerskiej im. Feliksa Dzierżyńskiego w Warszawie. Minařík odwiedził Kraków i Oświęcim. Ostatniego dnia wizyty, 5 czerwca 1976 r., rozmawiał w Warszawie z naczelnikiem wydziału dywersji ideologicznej wywiadu naczelnikiem Wydziału XI (zajmował się przeciwdziałaniem dywersji ideologicznej, środowiskami emigracyjnymi, kontaktami Zachodu z opozycją, szlakami przerzutowymi i kontrolą łączności między podziemiem w kraju i placówkami „Solidarności” zagranicą) Departamentu I MSW płk. Sławomirem Lipowskim, jego zastępcą oraz specjalistą od RWE. Na zakończenie spotkał się z naczelnikiem wywiadu dyrektorem Departamentu I MSW (wywiad cywilny) gen. Janem Słowikowskim.

Z pewną przesadą można powiedzieć, że po powrocie Minaříka palmę pierwszeństwa w walce z RWE przejęła Praga. Plany były potężne. Prawdopodobnie najbardziej interesującym i zakrojonym na szeroką skalę projektem współpracy był symboliczny sąd nad RWE – akcja „Tribunál” (Trybunał). Wiosną 1976 r. podczas rozmów w Pradze zaprezentowali ten pomysł przedstawiciele wywiadu radzieckiego. Na późniejszym wielostronnym spotkaniu przedstawiciele wywiadów poparli plan i po jego wstępnym naszkicowaniu zaapelowali do ministrów spraw wewnętrznych poszczególnych państw o jego zatwierdzenie.

Węgierski minister spraw wewnętrznych András Benkei, bułgarski Dimitar Stojanow oraz minister bezpieczeństwa publicznego NRD Erich Mielke poparli projekt i jako miejsce obrad „trybunału” zaproponowali Pragę. Natomiast polski minister spraw wewnętrznych Stanisław Kowalczyk oraz – ku zaskoczeniu – przede wszystkim szef KGB Jurij Andropow „zalecili ponowne rozważenie idei trybunału”, co w rzeczywistości oznaczało koniec tej inicjatywy. W liście z 9 marca 1976 r. Andropow zalecił wywiadowi czechosłowackiemu prowadzenie akcji operacyjnych na mniejszą skalę oraz podejmowanie kroków dyplomatycznych, ewentualnie wspólny protest „państw socjalistycznych”. Minister Kowalczyk w swoim liście z 9 kwietnia 1976 r. przedstawił analizę polskich działań przeciwko RWE w minionych latach, poparł przenikanie agenturalne i późniejsze środki dywersyjne. Podkreślił też znaczenie własnej propagandy: wywierała ona rzekomo naciski na rządy USA i RFN, które finansowały „podżegające radiostacje” lub udzielały im schronienia, w ten sposób miały być też wspierane późniejsze protesty dyplomatyczne. Starania o wywieranie wpływów miały z kolei wspierać oponentów RWE na Zachodzie (jako przykład wymieniono amerykańskiego senatora Williama Fullbrighta). Przyczyną powściągliwego stanowiska ZSRR była zapewne chęć niekomplikowania relacji z Zachodem w okresie procesu helsińskiego. Wprawdzie wstępna propozycja narodziła się po stronie radzieckiej, ale zapewne na niższym szczeblu wywiadu KGB. Z kolei sprzeciw strony polskiej mógł być wywołany własnym sprzecyzowanym i intensywnym zainteresowaniem RWE³.

Represje wobec współpracowników, korespondentów i informatorów RWE w Czechosłowacji były bez wątpienia – pod względem ich zakresu i skutków – mniejsze niż w Polsce. Większość zdemaskowanych korespondentów RWE w Czechosłowacji były to osoby interesujące się muzyką, raczej sympatycy niż faktyczni informatorzy. Liczba tych ostatnich wzrosła jednak znacznie od lata 1985 r., kiedy to w Monachium uruchomiono automatyczną linię telefoniczną. StB z trudem udawało się podsłuchiwać bardzo liczne telefony z Czechosłowacji.

Podstawowa różnica w podejściu obu reżimów do wspólnego wroga polega zapewne na tym, że RWE była postrzegana przez komunistów w Polsce jako

³ ABS, swazek registrační číslo akta numer rejestracyjny 44947/108 II, vedený na osobu Pavel Minařík, čísla listů (prowadzone na osobę Pavla Minaříka), numery kart 68–72: Ocena stanowisk ministrów spraw wewnętrznych krajów socjalistycznych wobec wspólnego planu działania przeciwko ośrodkom dywersji ideologicznej Radio Wolna Europa i Radio Swoboda, 36. odbor I. správy FMV Departament 36. Zarządu I Federalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, 20 IV 1976. Do dyspozycji jest, niestety, tylko powyższy wyciąg ze stanowisk ministrów, nie jest jasne, czy i gdzie zachowała się w archiwum wywiadu wspomniana analiza ministra Kowalczyka.

bardziej wpływowy i niebezpieczny ośrodek. Na przestrzeni lat PZPR borykała się z wieloma sytuacjami kryzysowymi w polityce wewnętrznej. Reżim szukał wytłumaczenia dla niezadowolenia społecznego – jak to zazwyczaj miało miejsce – nie w samym systemie, ale we wpływach wrogów z zewnątrz.

Zasadniczo zgadzając się z Pawłem Machcewiczem, mogę stwierdzić, że głównego celu, jakim było zamknięcie lub przynajmniej przeniesienie RWE poza obszar RFN, nie udało się osiągnąć aparatowi bezpieczeństwa ani kierownictwu politycznemu zarówno w Czechosłowacji, jak i w Polsce. Nie udało się im również w żaden sposób wpłynąć na program radiostacji. Mimo podejmowania licznych prób przeniknięcia agenturalnego do RWE oraz formalnie istniejących kontaktów realne rezultaty tych działań były mizerne. Służby wywiadowcze nie zdołały pozyskać znaczących informatorów, którzy piastowałyby faktycznie wysokie stanowiska, a „sukcesy” odnoszone przez ludzi typu Minaříka i Czechowicza dawały tylko chwilowe, propagandowe i bardzo wątpliwe zwycięstwa. Mimo to reżim polski w walce z wpływami RWE osiągnął jednak więcej częściowych sukcesów niż reżim czechosłowacki.

Prokop Tomek
przeł. Tomasz Grabiński

Prokop Tomek (ur. 1965 r.) – dr, pracuje w Instytucie Badania Reżimów Totalitarnych. Zajmuje się relacjami między komunistycznym aparatem bezpieczeństwa i obywatelami Czechosłowacji w latach 1948–1989 i problemami nauczania historii najnowszej. Opublikował wiele artykułów w antologiach i czasopismach oraz trzy duże studia: o eksploatacji uranu w Czechosłowacji w latach 1945–1989, o systemie więziennictwa oraz w 2006 r. o walce czechosłowackiego aparatu bezpieczeństwa z Radiem Wolna Europa: (obiekt Alpha).